

J. Kallenbach Archiwum  
Filomatów.

(Bibl. Warsz. 1909,  
marzec).









## *Archiwum Filomatów.*

Młodość-rzeźbiarka, co wykuła nie jeden już pomnikowy w Polsce żywot, dała nam wspaniałe zbiorowe posąg, nie w marmurze, ale we wdzięcznej pamięci narodu wzniesiony — grupę Filomatów i Filaretów.

Mickiewicz sam wcześniej przeczuł i ocenił wiecznotrwały cios dłuta swej rzeźbiarki, kiedy pierwszy tomik poezji poświęcał w r. 1822 Czeczotowi, Zanowi, Jeżowskiemu i Malewskiemu „na pamiątkę szczęśliwych chwil młodości.“ W dwa lata potem już tych przyjaciół rozrzucił los nieubłagany na resztę życia po niezmiernych przestrzeniach...: ale duchowo spojeni byli już raz na zawsze. Sprawiała to wspólna, epokowa ich młodość.

Rozumiano to zawsze, od początku niemal historii naszego romantyzmu, od Mochmackiego jeszcze. I dlatego tak wszystkim historykom myśli i uczuć polskich w XIX wieku zależało na dokładnem poznaniu tej młodości—rzeźbiarki. Wszyscy czuli, że tam są zawiązki samodzielnego, narodowego odrodzenia, nie mówiąc już o tem, że tam kolebka wieszczych natchnień największego naszego poety.

Od kilkudziesięciu lat zatem próbowano przeniknąć zagadkowe początki filomatyizmu i filaretyzmu wileńskiego. Sięgano do żywej wówczas tradycji: pisali o Filomatach i Filaretach Domeyko, Zdanowicz (z opowiadań Kaz. Piaseckiego), prof. Wierzbowski, M. Gawalewicz, St. F. Momidłowski, Józef Bieliński, Z. Wasilewski i w. in. Pomimo nagromadzenia wielu ciekawych dokumentów z czasów procesu, do jądra sprawy dojść nie można było; pozostawały braki duże. Nowym promieniem światła, który uwydatnił dawniejsze ciemności, był artykuł p. H. Mościckiego w „Bibliotece Warszawskiej“ (1904, tom II, str. 504—530).

23.030

<http://rcin.org.pl>

INSTYTUT  
BADAŃ LITERATYKICH PAŃSTWA  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 76  
Tel. 26-68-63



Autorowi udało się dotrzeć do papierów komisji śledczej Nowosilcowa i wydobyć na jaw bardzo cenne zeznania Józefa Jeżowskiego, prezesa Filomatów, z d. 19 kwietnia 1824, w którym „przebiega on — jak sam pisze — historycznie egzystencją Filomatów.“ Zeznania te, bardzo cenne zresztą i ważne, należy brać „oczywiście *cum grano salis*,“ jak to słusznie p. Mościcki zauważył (l. c. 511). Jeżowski ani myślał ze wszystkiego się spowiadać. O stosunku Filomatów do Filaretów wyraził się tak, jakoby „świeżo powstałi Promieniści i Filareci pochłonęli w siebie resztki Towarzystwa“ Filomatów (str. 510). Było to — jak dziś wiemy — bardzo zręczne sprowadzenie komisji śledczej na bezdroża. P. Mościcki trafnie uwydatnia w zeznaniu Jeżowskiego „brak pewnych informacyj w szczególności zaś o roli Filomatów podczas istnienia Towarzystwa filareckiego.“ Pozostawały mroki nie do rozproszenia; autentycznych świadectw i dowodów brakowało nam ciągle jeszcze, a p. H. Mościcki ubolewał, że „część największa owych dowodów zginęła dla nas *niepowrotnie*, zniszczona ręką samych twórców...“ (l. c. str. 504).

Na szczęście, nie wszystko zaginęło, a właśnie wtedy, kiedy zaczynaliśmy już tracić nadzieję rozjaśnienia kiedykolwiek mroków, otaczających organizację Filomatów, zaczęły rozchodzić się wieści o wydobyciu na jaw Archiwum Filomatów, ukrywanego przez lat ośmdziesiąt z pokolenia na pokolenie.

Już Domeyko w znanym swym liście o Filomatach i Filaretach pozwalał się domyślać, że nie wszystkie papiery związkowe młodzieży wileńskiej zostały spalone, że „niektóre szpargały przez długi czas jeszcze przeleżały podobno pod strzechą w jakiejś stodole“ — że wreszcie „papierów filomackich i pod torturą nie byłyby wydał pan Onufry...“

Onufry Pietraszkiewicz, znany z historii Filomatów i Filaretów, przyjaciel Mickiewicza, Zana, Malewskiego i in., był archiwistą głównym Towarzystwa filomatycznego i tak dzielnie potrafił przechować cenne papiery, że nie zaszkodziło im ani długoletnie jego zesłanie do Moskwy, w r. 1824, ani późniejsze, dalsze jeszcze, na Sybir, po roku 1831. Nim go zesłano w r. 1824, miał czas powierzyć skarb Filomatów młodszemu bratu swemu, Michałowi, który ukrył Archiwum w zaciszu wiejskiem. Kiedy wreszcie po latach kilkudziesięciu z Syberyi do Wilna wrócić mógł posiwiał i znękany tęsknotą Pan Onufry, zamieszkał w domu brata swego, Józefa, doktora medycyny. Nadchodziły, zdawało się, lepsze czasy w początkach panowania Aleksandra II-go. Onufry Pietraszkiewicz sprowadził Archiwum z ukrycia wiejskiego do



Wilna i tu je w r. 1861 pokazał w tajemnicy największej synowi Adama, Władysławowi Mickiewiczowi, zobowiązując go do zupełnego sekretu. P. Władysław Mickiewicz, odbywając wtedy większą podróż po Litwie, nie mógł korzystać z ofiarowanego mu dostępu do tak cennych źródeł archiwalnych, a nie przypuszczał, że niebawem zmienią się najokropniej stosunki polityczne.

Onufry Pietraszkiewicz umarł w końcu roku 1863. Bracia jego przechowali Archiwum w czasie najtrudniejszym śledztw i rewizyj.

Kiedy w r. 1871 umarł brat Onufrego, ś. p. Józef Pietraszkiewicz, przejął straż nad Archiwum starszy jego syn, Feliks, prawnik. On to w r. 1872 pokazał kilka zeszytów z Archiwum Filomatów pani Władysławowej Mickiewiczowej podczas jej krótkiego pobytu w Wilnie. Pani Wł. Mickiewiczowa przepisała wtedy kilka nieznanych listów Adama Mickiewicza, przechowanych w Archiwum Filomatów. I znowu na lat kilkadziesiąt zapadło jakby wieko trumny nad cenną spuścizną. Nie wydawało się bezpiecznym nawet w pół wieku przeszło po procesie Filaretów, wydobyć na jaw autentycznych dokumentów. Kiedy w r. 1900 Feliks Pietraszkiewicz przeniósł się do wieczności; przeszło Archiwum do rąk jego młodszego brata, Jana, znanego i cenionego w Wilnie doktora medycyny, ginekologa.

On dopiero doczekał lepszych względnie czasów i postanowił wydać na jaw papiery, z takim poświęceniem przez stryjów jego i ojca przechowane. Zabrał się przedewszystkiem do uporządkowania zbiorów, które po tylu latach nie ucierpiały wprawdzie ani od ognia, ani od wody i zewnętrznie przechowały się doskonale; pod względem jednak układu i pierwotnego porządku doznały (skutkiem przewożenia i przeładowywania) znacznego zamieszania i nieładu. D-r Jan Pietraszkiewicz zadał sobie trud niemały, aby setki porozrzucanych listów uporządkować według autorów chronologicznie, co nie było wcale łatwą rzeczą, jeśli się zważy, że mnóstwo listów było albo z datą nie dokładną (dzień miesiąca tylko), lub bez daty wogóle. Przytem zajęcia zawodowe (wielka praktyka lekarska) odrywały często d-ra Pietraszkiewicza od porządkowania Archiwum Filomatów.

Kiedy z początkiem roku 1906 rozpocząłem z d-rem Pietraszkiewiczem korespondencję w sprawie tego Archiwum, porządkowanie papierów było zaledwie rozpoczęte; dopiero w końcu września r. 1906 prowizoryczne rozdzielanie materiału postąpiło o tyle, że d-r Pietraszkiewicz mógł już zaprosić mnie do Wilna, abym obejrzał tak ważne papiery. Jakkolwiek z poprzednich listów





jego mogłem już wnosić, że bogactwo materiału dochowanego jest istotnie wielkie, to przecież dopiero dwutygodniowe (październik 1906 r.) usilne rozczytywanie się w papierach archiwalnych przekonało mnie, iż Archiwum przewyższało najśmielsze nawet oczekiwania. Dochowały się tam bowiem nietylko autentyczne protokoły posiedzeń Towarzystwa filomatycznego, poczynając od r. 1817, ustawy Filomatów, protokoły posiedzeń Związku Przyjaciół pisma, dotyczące Promienistych, Filaretów i Filadelfistów—ale także liczne rozprawy i prace Filomatów, przemówienia, instrukcje i referaty, dotyczące wewnętrznego rozwoju tak Filomatów samych, jak i związków od nich zależnych. Ukryta dotychczas organizacja filomatyczna wyszła z papierów tych na jaw. Ze wzruszeniem, niedającym się opisać, brałem do ręki te nieoszacowane pamiątki myśli, uczuć i nadziei najszlachetniejszej młodzi litewskiej, patrzałem na pożółkłe karty protokółów, wertowane ręką Zana, Mickiewicza, Czeczota i in. Stały na raz przed oczyma memi prawdy, co jak owe klejnoty, z pokładów głębokich dobyte, leżały przez lat tyle w utajeniu, jakby skamieniałe:

Ze snów stuletnich niemal ten przeszłości goniec  
Przetrze oczy, obwieści swój żywot i koniec.  
Wieść nowa jako cudo, a jako świat stara,  
Prawdziwa jak rachunek i dziwna jak mara.

. . . . .

Podwójna jest wartość, podwójne znaczenie tego Archiwum. Raz, dla dziejów oświaty polskiej na Litwie—jako dowód ważny i autentyczny cichej, rozumnej, świadomej celu i sposobów pracy nad odrodzeniem umysłowym i społecznym Litwy; powtóre, jako materiał pierwszorzędny dla rozjaśnienia dróg, któremi zrazu kroczył młodzieniec, będący duszą Filomatów, a z czasem duszą narodu całego: Adam Mickiewicz.

Te dwie strony doniosłego znaczenia Archiwum tak się wzajem przenikają, tak są niemal od siebie nieodłączne, jak dwie stronicie tej samej kartki papieru. Przeważna rola, jaką Mickiewicz w życiu towarzystwa Filomatów odegrał, jego pracowitość wielka, widoczna na każdej niemal karcie protokółów z lat 1817—1820, mnóstwo dochowanych jego referatów, projektów i przemówień, sprawia, że młodość jego uniwersytecka staje teraz dopiero w jasnym i prawdziwym świetle: filomatyzm objaśnia nam Mickiewicza i na wzajem Mickiewicz oświeca drogi tajne rozwoju filomatycznej organizacji.



Gdyby w Archiwum Filomatów przechowały się były tylko same protokoły posiedzeń, wykazy prac czytanych i ocenianych, projekty ustawodawcze, przemowy przy przyjmowaniu członków, nieznanne wiersze Mickiewicza, Zana, Czeczota i in. — jużbyśmy znacznie pomnożyli tym nowym materiałem ułamkową dotychczas wiedzę o czasach uniwersyteckich Mickiewicza i jego towarzyszy. Ale przyznać trzeba, że pomimo to statuty same i protokoły nie powiedziałyby nam jeszcze wszystkiego. Wszak gdyby kto dzisiaj wziął *tylko* ustawy i protokoły posiedzeń jakiegoś istniejącego towarzystwa młodzieży i z papierów tych chciał się domyślać istotnej treści duchowej zebrań, narad, uchwał — czy udałoby mu się to i czy dałby obraz wierny i pełny życia istotnego, obraz zgodny z rzeczywistością, nie tylko co do *formy* zewnętrznej? Podobnie rzecz się ma z Archiwum Filomatów. Same tylko statuty i protokoły, przemowy i referaty, projekty zmian ustawowych tworzyłyby wybornie zasuszony preparat anatomiczny, z doskonałym uwydatnieniem każdej kosteczki, każdego mięśnia, żyły i nerwów organizmu — ale bądź co bądź byłby to preparat bez krwi żywej i bez duszy! Na szczęście, w Archiwum Filomatów dochowało się więcej; dochował się jakby żywy głos, który przemawiać każe dziś jeszcze martwym literom ustaw i protokółów. Dochował się szczery i barwny komentarz, jedyny w swoim rodzaju, bo i autentyczny nawszkroś, i nie podejrzany w niczem, skoro nie *ad hoc* pisany. Tym żywym głosem i komentarzem, to *olbrzymia korespondencya Filomatów* z lat 1819—1823, obfita w najciekawsze szczegóły, a zawierająca jakby klucz do otwierania statutowych skrytek. Najgłówniejszymi korespondentami są: Mickiewicz, Zan, Czeczot, Malewski, Jeżowski i Pietraszkiewicz, a zatem prawie cały Rząd Towarzystwa filomatycznego, a ile nazwisk tu wymienionych, tyle będzie w druku pokaźnych *tomów*, bo korespondencya to obfita, przeszło *tysiąc* listów obejmująca. Filomaci, serdeczną związani przyjaźnią, korespondują z sobą pilnie i nieprzerwanie; wystarczy, by jeden z nich był w Kownie (Mickiewicz), drugi w Trokach (Jeżowski), trzeci w Berlinie (Malewski), czwarty w Warszawie (Pietraszkiewicz) — a już listy krążą między nimi i przenoszą od jednego do drugiego wiadomości bieżące, tak ciekawe dziś dla nas, tak pouczające dla poznania i życia Filomatów wogóle, a każdego z nich w szczególności. Dopiero teraz będzie się można pokusić o prawdziwe duchowe portrety Filomatów i zamiast dotychczasowych, szablonem trącających komunałów, dać istotne wizerunki ludzi z krwi i kości, nie fantomów tylko, ale młodzieńców, którzy



w ksiąg rzymskich steki wleźli nie żeby gnić, ale po to, by z nich iskrę ożywczą, prometejski płomień wynieść dla rozgrzania oziębłych i stygnących.

I tacy dopiero prawdziwi, żywi Filomaci, z ludzkiemi wadami, ale też z nadludzkim heroizmem, nie wolni od słabostek młodzieńczych, lecz zahartowani ciężkiem życiem na wszelkie trudy i pokusy — tacy Filomaci potrafią przeniknąć do serc dzisiejszej młodzieży naszej, wstrząsnąć nią, ocucić zarówno z letargu mistycznego, jak otrzeźwić z czadów doktryny, zatruwającej wszelki nerw narodowy...

Niech więc błogosławioną będzie chwila, w której po wiekowem niemal milczeniu rozlegnie się wśród nas znowu ożywczy głos najlepszej i najdzielniejszej młodzieży litewskiej! Wstają oni z martwych zaiste w porę! Może nigdy jeszcze na polskiej ziemi nie potrzebowało pokolenie dorastające więcej otuchy i pokrzepienia, jak w dniach pogromów wszelkich i zupełnego bankructwa ideałów. Wstają z martwych Filomaci, aby jak za życia, tak i po śmierci raz jeszcze dać świadectwo nieprzedawnionej prawdzie, aby opowiedzieć wnukom i prawnukom pokoleń filareckich, jak to przed laty oni pojmowali miłość ojczyzny i jak na ukochanej Litwie umieli służyć Polsce.

\*

\*

\*

Obok tej ogólnospołecznej wartości, Archiwum Filomatów ma inną jeszcze, nie mniejszą doniosłość dla historyi ewolucyi duchowej Mickiewicza. Dopiero z tego Archiwum dowiadujemy się o twórczości młodzieńczej poety z lat jego uniwersyteckich; słyszemy poraz pierwszy o pracach nieznanach nikomu przedtem, bądź dochowanych między papierami filomatycznymi, bądź też niedochowanych, o których jednak są wyraźne wzmianki w protokółach posiedzeń wydziałowych. Teraz nareszcie będzie można wypełnić w historyi rozwoju poety brakujące dotychczas ogniwa z lat 1817 — 1820: okażą się pierwsze zarodki utworów, później dojrzewających, pierwsze skłonności poetyckie, czekające sposobnej pory, aby zajaśnić w pełni natchnienia. Wreszcie współdziałł jego w organizowaniu i doskonaleniu Towarzystwa Filoma-



tów, liczne referaty i projekty w zakresie ustaw dla dalszych związków pochodnych i zależnych od Filomatów, przemowy przy przyjmowaniu nowych członków — to wszystko nowe, zajmujące, ważne, ukaże też nam Mickiewicza dotąd nieznanego, w zaraniu czynności obywatelsko-społecznych. Kiedy zaś w końcu r. 1819 uda się on do Kowna jako nauczyciel początkujący, jego listy do przyjaciół jakże ciekawe światło rzucają na pedagogiczną działalność Filomata, jego zabiegi o dobrą metodę uczenia, jego poważne pojmowanie obowiązków zawodowych. Jak ten nauczyciel przede wszystkim sam się pilnie doucza, jak nie zasypia w małym mieście, ale wszechstronnie uzupełnia nabytą w uniwersytecie wiedzę ciągłym rozczytywaniem się w klasykach greckich i rzymskich, w filozofii i estetyce niemieckiej i dąży statecznie do utrzymania się na wysokości nauki europejskiej. Korespondencya jego kowieńska, to skarb prawdziwy i źródło niewyczerpane dla wszystkich, co w młodości Mickiewicza widzą nietylko rzeźbiarkę jego duszy, ale także niewyczerpaną szafarkę olbrzymiej erudycji, którą zaimponuje po latach profesor łaciny w Lozannie i literatur słowiańskich w Collège de France.

\*

\*

\*

Takie to myśli przenikały mnie w październiku 1906 roku w Wilnie, kiedym przebijał się przez gęsty bór papierów filomatycznych, czekających wydania. D-r Jan Pietraszkiewicz zamierzał pierwotnie sam w Wilnie przystąpić do kolejnego ogłaszania drukiem statutów, protokółów, referatów filomatycznych, wreszcie całej olbrzymiej korespondencji. Ale wydawnictwo to wymagałoby zupełnego oddania się drukowi przez lat szereg i nie dałoby się pogodzić z równoczesną, rozgałęzioną praktyką lekarską. Odrązu namawiałem właściciela Archiwum, aby wydawnictwo całe powierzył gronu ludzi fachowych, skoro jeden człowiek po latach chyba kilku, wyłącznie tylko wydawnictwu takiemu się poświęciwszy, zdołałby wywiązać się godnie z trudnego zadania.

Wskazywałem mu Akademię Umiejętności, jako instytucję, posiadającą wszelkie warunki podjęcia takiego wydania zbiorowemi siłami przy stosownym podziale pracy. W zasadzie zgodził



się na moją myśl d-r Pietraszkiewicz. Podjąłem się tedy pośrednictwa i na posiedzeniu Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności (w końcu października 1906 r.) w Krakowie zdałem sprawę szczegółową z bogactwa Archiwum Filomatów; różne względy nakazywały wtedy jeszcze zachować ostrożność i nierozgłaszać w dziennikach całej sprawy. Zarząd Akademii bezwzględnie nawiązał rokowania z d-rem J. Pietraszkiewiczem co do warunków i sposobu zamierzonego wydawnictwa. Właściciel Archiwum pragnął oddać je w czasowy depozyt Akademii, co pociągało za sobą konieczność dokładnego przedtem skatalogowania wszystkich papierów. Przez cały rok 1907 porządkował i inwentaryzował tak papiery, jako też i korespondencję Filomatów d-r J. Pietraszkiewicz, w czym mu od samego początku pracy wielką pomocą była córka jego, panna Stanisława Pietraszkiewiczówna, która równocześnie na podstawie materiałów opracowywała zarys organizacyi i wewnętrznych dziejów Towarzystwa filomatycznego. D-r J. Pietraszkiewicz zamierzał sam przewieźć Archiwum do Krakowa i wręczyć je, według dokładnego katalogu i wykazu listów, Akademii Umiejętności w depozyt na czas druku. Tymczasem stan zdrowia jego pogorszył się w ciągu roku 1907. W grudniu tego roku ułożył projekt umowy z Akademią Umiejętności, a 29 stycznia 1908 r. niespodziewanie z powodu aneurysmu serca zakończył przedwcześnie życie w Wilnie, przeżywszy lat 60. Imię swe złączył on chlubnie na zawsze z Archiwum Filomatów, a to, co było długoletnią troską i wielką zasługą ś. p. Onufrego Pietraszkiewicza, to bratanek jego społeczeństwu naszemu wiernie do druku przekazał. Cześć Jego pamięci!

Rodzina, wypełniając wolę zmarłego, zawarła przygotowaną przez nieboszczyka umowę z Akademią Umiejętności co do sposobu wydania całego Archiwum Filomatów. Umowę tę w imieniu Akademii, jako jej delegat, podpisałem w Wilnie i całe niemal Archiwum (do roku 1823 włącznie) przewiozłem w czerwcu 1908 do Krakowa. Wydział filologiczny powierzył wydawnictwo swej stałej Komisji do badań w zakresie historii literatury i oświaty w Polsce. Praca przygotowawcza już rozpoczęta: sporządzają się kopie ogromnej korespondencyi Filomatów, poczem Komisya przystąpi do druku. Uznano za odpowiednie wyłączyć wszystkie nieznane utwory młodzieńcze Mickiewicza, tudzież jego korespondencję kowieńską i utworzyć z cennego tego materiału dwa tomy, których wydaniem zajmują się obecnie.

Statuty, protokoły i utwory Filomatów skopiowano jeszcze w Wilnie staraniem ś. p. d-ra Jana Pietraszkiewicza tak, że praca



nad tą częścią Archiwum różniej postępować może. Jak już wspomniałem, ukaże się niebawem osobne studium o Towarzystwie filomatycznym, pióra panny Stanisławy Pietraszkiewiczowej. Zanim zaś nieznane utwory i listy Mickiewicza zostaną ogłoszone drukiem, podam tu w najogólniejszym zarysie krótką informację, o ile te nowe materiały wpływają na rozszerzenie dotychczasowych wiadomości o latach wileńskich i kowieńskich Mickiewicza.

JÓZEF KALLENBACH.





## Ruch literacki w Niemczech.

---

Nagroda państwowa imienia Schillera, udzielona dwóm prawie nieznanym autorom dramatycznym, była jednym z najbardziej omawianych i najgoręcej dyskutowanych wydarzeń literackich ostatniej doby w Niemczech. W r. 1902 komisya, zajmująca się tą sprawą, nie znalazła utworu dramatycznego, nadającego się do tego rodzaju odznaczenia. Ostatnią nagrodę państwową imienia Schillera otrzymał w r. 1896 Ernest von Wildenbruch. Smutny byłby stan ogólny twórczości, jeżeliby rzeczywiście literatura niemiecka, literatura narodu, prawie że 60-cio milionowego nie była w stanie wydać w ciągu dwunastu lat lepszych płodów, jak dramat Ernesta Hardt'a: „Tantris der Narr“ i komedia Karola Schönherr'a: „Erde“ (Ziemia). Ci, których rezultat ten mógłby zaniepokoić, mogą się jednakże pocieszyć tem, że podobnego rodzaju komisye i areopagi arbitrów nie odznaczają się nigdy zbyt bystrością wzroku i że omylność ich jest już prawie przysłowiowa. Komisya, zajmująca się wyznaczaniem nagród państwowych imienia Schillera, posiada mniej może nawet kwalifikacyj, niż wiele innych, składa się bowiem z członków, mających bardzo luźny związek ze sztuką i literaturą. Ale nawet i ta okoliczność nie tłómaczy dostatecznie jej wprost kompromitującego wyroku.

Dramat Ernesta Hardt'a: „Tantris der Narr“ jest jedną z licznych parafraz na temat od czasów Ryszarda Wagnera tak popularnej tragedyi miłosnej Tristana i Izoldy. Właściwie obudzenie do życia tematów tych prastarych, pełnych wiekowej żywotności, zawdzięczamy romantikom. Zanim Heine zdobył serca narodu niemieckiego swym śpiewem o nimfie-czarodziejce Lorelei, śpiewał już o niej romantyk Klemens Brentano. Eichendorff, von Arnim, bracia Grimm, Fouqué, Tieck, Uhland są szczęśliwymi odkrywcami

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PA  
BIBLIOTEKA  
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 7a

http://rcin.org.pl







F

23.030